

Ks. Jerzy Chmiel

O CZYTELNOŚCI ZNAKÓW

Refleksje z pogranicza semiotyki, sztuki kościelnej i liturgii

Semiotyka, czyli nauka o znakach, mówi nam, że znak wtedy spełnia swoją funkcję, kiedy jest czytelny. Znak, którego nie można odczytać, który nam nic nie mówi, przestaje być znakiem; staje się czymś zbędnym, na co nikt nie zwraca uwagi, a co nam tylko przeszkadza. Niniejsze refleksje zrodziły się z obserwacji pewnych zjawisk, jakie zachodzą w dziedzinie liturgii posoborowej, a które dawniej klasyfikowało się jako tzw. paraliturgie. Chodzi tu o drobne rzeczy, które ktoś mógłby skwitować machnięciem ręki: żebyśmy tylko takie mieli zmartwienia — a które są symptomem czegoś ważniejszego. Ponadto refleksje te są wynikiem konfrontacji przekazu biblijnego z mentalnością współczesną — mają więc posmak nie krytyki w imię tak czy inaczej pojętego liturgicyzmu, lecz są wyrazem poszukiwań. Chodzi o to, żeby lepiej rozumieć znaki.

INFORMACJA W GABLOTKACH

Od dłuższego czasu obserwuję gablotki ogłoszeniowe przykościelne. Gablotki takie są różne: zewnętrzne i wewnętrzne. Te stojące na zewnątrz w jakiś sposób wpływają na ukształtowanie otoczenia świątyni. Upiększają lub zakłócają. Ale chodzi przede wszystkim o to, aby informowały.

Ogłoszenia w gablotkach należą do małych form przekazu informacji (*mini-mass-media*, czyli *3m*). Powinny więc spełniać wszystkie warunki odnoszące się do tego typu środków przekazu, jak i w ogóle informacji.

Pierwsza rzecz to aktualność. Nie powinny wisieć informacje o rzeczach nie aktualnych lub afisze, które już się opatrzyły. Przede wszystkim winna to być informacja o służbie Bożej. Msze święte, nabożeństwa, udzielanie sakramentów, dyżury w konfesjonale, kancelaria parafialna (czy nie można by wymyślić innej nazwy mniej biurokratycznej?). Potem historia kościoła i parafii. W parafiach miejskich dobrze byłoby dać mapkę parafii naniesioną na plan miasta; wielu wówczas dowiedziałoby się, do jakiej należą parafii. Ciekawą i jakże instruktywną rzeczą byłaby kronika z życia parafii. A zatem: cotygodniowe ogłoszenia duszpasterskie, nie tylko odczytane w niedzielę, ale w tej formie przypominane przez cały tydzień. Dlatego powinny być napisane estetycznie i klarownie. Czasami list proboszcza do wiernych w jakiejś sprawie — to musi być coś ważnego i potrzebnego, co proboszcz chce niejako położyć na sercu swoich parafian. Widziałem kiedyś taki list: krótki, parę zdań, pisany odręcznie lecz bardzo czytelnie, na temat: jak przeżywamy w Roku Pańskim... Adwent? Jedno zdanie było jakby hasłem adwentowym dla tej parafii. To dało mi coś do myślenia, a o to przecież chodzi — dać ludziom do myślenia. Ważniejsze wydarzenia z życia parafii można by upamiętnić przez zdjęcia. Kronika fotograficzna z I Komunii, bierzmowania, uroczystości odpustowych, jubileuszowych itp. stanowić będzie z jednej strony cenny zbiór

dokumentacji historycznej z życia Kościoła lokalnego dla przyszłych pokoleń, a z drugiej zaś spełniać będzie rolę znaków, które informują i formują. *Exempla trahunt.*

W gablotce kościelnej jest miejsce na informacje religijne wykraczające poza parafię, a więc z życia diecezji, Kościoła w Polsce i w świecie. Dobrze jest, gdy mamy osobną na to przeznaczoną gablotę (gabloty), a w każdym razie winno się wydzielić miejsce specjalne na tego typu informacje. Można użyć tutaj wycinków z prasy katolickiej, serwisu zdjęć lub opracowań graficznych, które osoby uzdolnione chętnie wykonają, jeżeli stwierdzą, że ich praca i wysiłek spotyka się z zainteresowaniem duszpasterzy i wiernych. Można urządzać zestawy monotematyczne, gdy jest do dyspozycji większa ilość odpowiednich materiałów, lub też pozostać na informacjach bieżących. Trzeba jednak koniecznie zwrócić uwagę na pewne kryteria estetyczne: nie może być przeładowania zdjęciami, teksty i napisy muszą być czytelne i jasne w treści, nie można dopuścić do „bigosu” informacyjnego. Jedna jeszcze uwaga nasuwa się przy tego typu opracowaniach: nie wolno forsować materiału wizualnego do tekstu i na odwrót. Widziałem gdzieś piękne zdjęcia Japończyków ze złożonymi rękami na znak powitania jako ilustracje tekstów o modlitwie. Nie mieszać zakresu informacji — co cesarskie, cesarzowi, co Boskie, Bogu. W ten sposób gablotka stanie się rodzajem gazetki ściennej, którą każdy z przyjemnością i pożytkiem oglądnie.

Widzę jeszcze rolę gablotki w rozwijaniu smaku estetycznego wiernych. Dzieje się to wtedy, gdy umieszcza się w gablotce dobre reprodukcje sztuki religijnej, także współczesnej (oglądałem kiedyś rodzaj galerii grafiki religijnej plastików mieszkających w parafii), projekty dekoracji okien czy domu na uroczystości religijnej, projekt zawieszenia obrazu religijnego i krzyża na ścianie, rysunki dzieci i młodzieży oraz inne ciekawe inicjatywy. Na przykład konkursy na dekoracje w kościele. W jednym miejscu uczniowie liceum plastycznego umieścili swoje prace, oczywiście na tematy religijne: chodziło o zaprojektowanie ołtarzy na procesję Bożego Ciała. Oni mieli satysfakcję i duszpasterze pożytek. Gdzie indziej znowu widziałem wywieszone projekty na urządzenie w kościele szopki i grobu. Wybrano do realizacji najlepsze — według oceny jury parafialnego — projekty, ale inne — ciekawe zresztą — też zostały pokazane.

Mówiąc o gablotkach i ekspozycjach warto zwrócić uwagę na poczekalnie kancelarii parafialnej, gdzie można wykorzystać ściany na różnego rodzaju wywieszki: od informacji na temat załatwiania formalności w kancelarii do tekstów religijnych w rodzaju „mini-katechizmu ściennego”.

Jeśli już mowa o wywieszkach, to należałoby coś rzec na temat afiszu religijnego. Afisz jest szczególnego typu wywieszka, która w sposób skrótowy lub symboliczny przekazuje określoną treść. Często afiszom religijnym grozi nieczytelność, spowodowana dwiema skrajnościami w opracowaniu afiszu. Z jednej strony trzeba się strzec „cukierkowości” i „takiej słodkości, że aż mdli” („uszmińkowane Madonny”), z drugiej zaś — nadmiernej skrótowości w imię tzw. nowoczesności: jakaś plama, jakieś słowo, które nie wiadomo, co oznaczają.

DEKORACJA CONTRA ARCHITEKTURA

Chciałem poruszyć sprawę ozdabiania kościołów zabytkowych różnego rodzaju dekoracjami z okazji uroczystości odpustowych, jubileuszowych, sakramentalnych (I Komunia, bierzmowanie) i innych okolicznościowych (wizytacja biskupia). Chodzi tutaj o różnego rodzaju papierowe girlandy, wstążki, napisy, symbole styropianowe itp. Wydaje się, że moda na to już przemija, ale nadal straszy zwłaszcza w zabytkowych świątyniach. Jeśli

to jest w pustym jeszcze, niewykończonym kościele czy kaplicy, to można to zrozumieć jako chęć zasłonięcia pustki czy brzydoty, byleby tylko było to zgodne z generalnymi kanonami estetyki. Natomiast jeśli chodzi o zabytkowe wnętrza, to uważam to za wielką szkodę dla architektury wnętrza świątyni, wprost za barbarzyństwo w wystroju kościelnym. Bo jak inaczej nazwać zasłonięcie barokowej figury lub obrazu jakimiś płótnami nie pierwszej jakości i czystości lub — co gorsza — umocowanie tychże płócien pluskiewkami do np. XV-wiecznej ramy. A poza tym treść tych dekoracji daleka jest nieraz od prawdziwych przeżyć religijnych. Jakies surrealistyczne grona winna, Baranek, z którego spływa krew (tzn. czerwona wstążka poruszająca się w podmuchach powietrza), ręka krojąca nożem (jak kosa) chleb... Coś, co jest symbolem — grona winne, Baranek, chleb — staje się w takim wykonaniu i w takim materiale karykaturą. Ostatnio modne stały się „stele maryjne” z emblematami religijnymi i narodowymi. Tymczasem można ładny obraz Matki Bożej lub kopię Jasnogórskiej umiejętnie udekorować, stwarzając poważną atmosferę. Innym rodzajem dekoracji jest nadmiar kwiatów, poustawianych jak na półkach w kwaciarni.

Nie neguję sensowności dekoracji sezonowych. Ale po pierwsze: architektura wnętrza, zwłaszcza zabytkowego, nigdy nie powinna być zasłonięta. Wnętrze świątyni ma mówić, oznaczać: cegła, sklepienie, łuk, kolumna, witraż, fresk — to jest jego „codzienny język” (semantyka wnętrza świątyni). Jeżeli już dajemy jakiś akcent dekoracyjny, to piękny, ułożony przed ołtarzem, bukiet kwiatów (ale tak, żeby nie przeszkadzał w liturgii), wyeksponowany stary lub nowy obraz, posąg, gustownie dobrane tło, stary gobelin lub artystyczna makata, płótno estetycznie upięte. A z napisami ostrożnie: ludzie boją się wypisywanych haseł, widocznie mają skądś jakieś smutne doświadczenia... Jakies symbole, jakiś układ formalny, co może być wyjaśnione w kazaniu lub w gablotce.

Bronię wewnątrz kościelnych przed zalewem papieroplastyki z bożej łaski. To jakaś radosna twórczość, która w istocie jest smutną, karykaturalną twórczością. Być może, pokutuje we mnie obraz z czasów dzieciństwa, kiedy to pięknej gotyckiej figurze Madonny proboszcz z pomocą kościelnego, z zawodu fryzjera, przyklepał papierowe gwiazdki. Bo — mówił — to symbole Niewiasty z Apokalipsy obleczonej w słońce i koronę z gwiazd dwunastu. A tymczasem wierni określali to krótko: Matka Boska w papilotach. Tak to znak z Apokalipsy Janowej stał się nie tylko nieczytelny, ale wprost wypaczony. Dlatego bronię czytelności znaków biblijnych.